

ANTENAT

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Przeszłość dla przyszłości

Vol. IV (VII) kwiecień 2009 wydanie cyfrowe jako e-Biuletyn w formacie PDF

Fryderyk Florian hr. Skarbek

GŁOS...

**...miany w Bielanach dnia 24 stycznia 1826
przed wpuszczeniem do grobu zwłok śp. Stanisława Staszica
za pozwoleniem Cenzury Rządowej**

Cykl: Mowy pogrzebowe



WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM

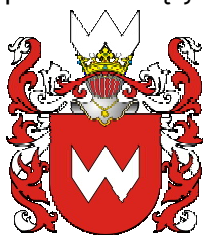
MMIX





Fryderyk Florian Skarbek h. Abdank (ur. 15 lutego 1792 w Toruniu w Pałacu Fengerów, zm. 25 września 1866 w Warszawie) - hrabia, polski ekonomista, powieściopisarz, historyk, działacz społeczny i polityczny. Pochodził ze szlacheckiej rodziny sięgającej korzeniami średniowiecza. Był jednym z czworga dzieci Kacpra Skarbka i Ludwiki z Fengerów (1765-1827), córki bankiera toruńskiego Jakuba Fengera.

Po nauce w Liceum Warszawskim rozpoczął w 1809 studia ekonomiczne w Collège do France w Paryżu. W 1812 powrócił do Polski. Był przewodniczącym Rady Obywatelskiej województwa mazowieckiego. W 1818 został profesorem ekonomii na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w wydziale więzień i zakładów dobroczynności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Reprezentował stronnictwo ugodowe, w chwili wybuchu powstania listopadowego przebywał w Petersburgu.



W marcu 1831 został członkiem Rady Tymczasowej Królestwa. Pełnił funkcje prezesa Rady Głównej Opieki Zakładów Dobroczynnych później Dyrekcji Ubezpieczeń. W 1854 został dyrektorem Komisji Sprawiedliwości. W 1858 został przeniesiony na emeryturę. Po przejściu na emeryturę powrócił do, przerwanej w czasie służby rządowej, pracy naukowej i literackiej. Jego zabiegi przed Heroldią Królestwa Polskiego, której później został krótko prezesem, o potwierdzenie tytułu hrabiowskiego skończyły się niepowodzeniem (nie potrafił udowodnić kilkupokoleniowej używalności tytułu). W rezultacie sporu z Heroldią car Mikołaj I nadał mu 26 marca / 7 kwietnia 1846 rosyjski dziedziczny tytuł hrabiowski. Odznaczony Orderem Świętego Stanisława II klasy z nadania Mikołaja I.

Wybrane dzieła naukowe:

- *Gospodarstwo narodowe*, 1829;
- *Théorie des richesses sociales*, 1929;
- *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego*, 1859;
- *Gospodarstwo narodowe stosowane*, 1860;
- *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, 1860.

Wybrane dzieła literackie

- *Pan Antoni*, 1824;
- *Pan Starosta*, 1826
- *Życie i przypadki Faustyna Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego*, 1838;
- *Pamiętniki Seglasa*, 1845;

Źródło: Wikipedia http://pl.wikipedia.org/wiki/Fryderyk_Skarbek





Józef Supiński (1804 - 1893) - polski naukowiec i ekonomista, przedstawiciel polskiego nurtu ekonomii klasycznej. W swoich pracach skupiał się przede wszystkim na konieczności podjęcia reform gospodarczych na ziemiach polskich. Był też znanym polskim socjologiem. Pierwsze pokolenie socjologów polskich kształciło się na jego dziełach, popularyzowało jego dorobek. Supiński zainteresowany w szczególności światem ludzi, traktował go jako fragment wszechświata. Starał się odnajdować działania praw przyrody w społeczeństwie i odkrywać prawa rządzące społecznym współżyciem i rozwojem społecznym. Walczył w powstaniu, zapoznał się z filozofią pozytywistyczną-praca u podstaw. Uważał, że dzięki socjologii Polska może wybić się na niepodległość.

Dzieła Supińskiego

"Myśl ogólna fizjologii powszechnej" 1860;

"Szkoła ogólna fizjologii powszechnej" 1862;

"Szkoła polska gospodarstwa społecznego" 2 T. 1862-1865

"Pisma Józefa Supińskiego." cztery tomy

Mowa pogrzebowa Fryderyka Floriana hr. Skarbka

Darujcie jeszcze jedną chwilę rozstającym się z wielbionym Mężem! Darujcie im te chwile żałości! Pobląжайcie rozrzuconej wdzięczności; któraby chciała wątpić jeszcze, że przyjaciel ludzi po nagrodę na łono Boga się przeniósł! — Za chwilę spuścimy do grobu to znikome znamię człowieka; usłyszemy przerażające uderzenia ściętych brył ziemi, o ostatnie schronienie ręką ludzką dla niego zbudowane: za chwilę ujrzymy mogiłę, którą łzy wdzięczności użyżniać będą! — Tak jest, łzy przyjaźni i wdzięczności, nas przyjaciel Staszica, i wszystkich prawych obywateli, którzy umieją cenić wielkość straty narodu. Ileżby możny bogacz dał za jedną łzę taką, której całym bogactwem swoim okupić nie zdoła!

Niestety, przeredza się coraz bardziej ten niewielki szereg mężów, którzy ocaleli z okropnej powodzi, narodowość naszą do otchłani zapomnienia unoszącej; którzy na ojcowskim łonie pierwszą nadzieję odrodzenia narodowego wypielegnowali, i z równie wiernym sercu, z





równym zawsze poświęceniem dzieło wiekopomnego wskrzesiciela Polski wspierali. Oto macie przed sobą zwłoki takiego wzorowego syna Ojczyzny! Zapytajcie się starszych braci waszych, wy, którzy tak daleko niezasięgacie pamięcią, jakim był Staszic w ostatnich chwilach gasnącej Ojczyzny? Dzieje i pamięć Narodu w rządzie prawych i wiernych imię jego umieszczą. Pod obcym rządem, gdy pokój i handel bogactwa zbierać i trwonić dozwalały; on oszczędzał znaczne dochody, w nadziei, że je kiedyś usłudze kraju będzie mógł poświęcić. Jedna tylko myśl wówczas jego umysł zajmowała: wymierzony był cios śmiertelny na zagładę ostatnich znamion narodowości, trzeba było ocalić język i historię krajową, i Staszic był jednym z założycieli Towarzystwa, które się temu szczególnie poświęciło.

Widzieliśmy go później, gdy pierwsza powstania ojczyzny zajaśniała nadzieja, jak z całą siłą doświadczeniem uzbrojonego umysłu, nad przywróceniem narodu pracował. Ów mąż nauki i pokoju, wówczas tylko o wojsku i zbrojnych szykach myślał, bo wiedział, że tylko krwią i wojennym znojem, łudzące nas nadzieje ustalić i w rzecz zamienić można było.

Gdy wielki dawca pokoju Europy, i kraj, który wskrzesił, darami jego obdarzył, uznał Staszic, że szczęście narodu wymagało, aby się obywatele jego, krzewieniem oświaty i dźwiganiem upadłego przemysłu gorliwie zajęli. Z niezrównanym oświeceniem się zmierzał do tego celu w urzędowaniu swoim; z tym umiarkowaniem we wszelkich czynach publicznych, które prawego obywatela i wiernego poddanego znamionują i z wytrwałością raz przyjętych zasad, przebiegł on zawód publiczny, zyskał ufność Monarchy, miłość i szacunek współobywateli i rzadki wzór do naśladowania następcom swoim zostawił. — Majątek, najwyższe dostojęstwa w kraju, znamiona zasługi publicznej, wszystkiego dostąpił Staszic w ciągu czynnego życia swego; lecz się nigdy dumą nad innymi nie wynosił, niczym się z pozoru od pospolitego człowieka nie różnił. Mocno przejęty tą prawdą: że wartość człowieka w cnocie nie w powierzchwnym zaszczycie, nie jaśniał nigdy zewnętrznym blaskiem, jaśniał zawsze wielkimi duszy przymioty. Skromny, odzieżą niemal ubóstwa odziany, nieznający żadnej wyszukanej potrzeby, odmawiający sobie przyjemności pożyicia; był on bogatym człowiekiem. W jakimże celu oszczędzał? W jakim zbierał ostatek, gdy sam nigdy z nich nie korzystał? Pomniki sławy narodowej przez niego wzniesione, węzeł przyjaźni skojarzone muzy Polskie, wspaniałym przybytkiem uposażonej kilkaset rodzin rolniczych do rządu właścicieli ziemi wyniesionych, tysiące ubogich wspartych, sieroty i kaleki najpóźniejszych pokoleń przytulkiem przez niego obdarzone; oto są dzieła jego bogactwa, dla nich on zbierał i oszczędzał dostatki, dla nich się wyrzekał tego, co doczesne szczęście ludzi stanowi. Miały już starożytnie wieki mężów, którzy ze szczytu potęgi i władzy ubogimi do grobu wstąpili; liczyła już ludzkość wielu takich





dobroczynców, którzy przepędziwszy życie w swobodnym dostatków używaniu wielkie majątku wsparciu cierpiących lub dobru pospolitemu poświęcili; lecz mało nader w dziejach świata znajdziesz przykładów takich, którzyby z uszczerbkiem własnych potrzeb i przyjemności życia, na to tylko gromadzili majątek, aby go potem jako źródło dobra pospolitego na kraj własny wylać, wtedy, gdy już wszelka pochwała i głos wdzięczności narodu, obcymi dla nich będą. Szczęście się rodacy, wy możecie wyzwać śmiało inne narody, aby wam przykład podobny stawili; a życie tego zgasłego ziomka waszego, zapełni piękną kartę w dziejach ludzkości! Szczęść zostawione dostatki na pożytek publiczny, żądał Staszic w oświadczeniu ostatniej woli swojej, aby pogrzeb jego nie różnił się niczym od pogrzebu ubogiego chrześcijanina; lecz skromność niedozwoiliła mu przewidzieć, że pogrzeb ten będzie świetnym i pamiętnym, z powodu hołdu czci ostatniej przez tylu ziomków jego zastudze oddanego. Żądał umieszczenia zwłok swoich wśród tego świętego ustronia, w ziemi, pod świeżą trawą, a nie pod głazem, którego by napisy jego światowe znaczenie ogłaszały. — Lecz ta skromna mogiła, którą dzisiaj wielbionemu usypimy, nie wyjdzie z pamięci rodaków; gdy wiosna świeżymi okryje ją kwiaty, odbędziem do niej pielgrzymkę, ocienieni jej drzewami i często ją nawiedzać będziemy... i późne syny nasze przyjdą tu nieraz i powiedzą do dzieci swoich; tu spoczywa przyjaciel ludzi.

My, cośmy nieśli dzisiaj drogie szczątki jego, miejmy dogonnie dzień ten w pamięci; jeżeliby nas, kiedy poduszczenie lub namiętność do czynu niegodnego prawych obywateli podniecać miała, niechaj nam wtedy głos sumienia powtórzy: tyś dźwigał zwłoki Staszica; i niechaj ten odgłos zewnętrznego czucia, chroni nas od tego, aby kiedy o nas nie powiedziano, żeśmy ostatniego Obywatela do grobu ponieśli.



Grób Stanisława Staszica

KONIEC





SUPLEMENT

OBRZĘD POGRZEBOWY STANISŁAWA STASZICA Józef Supiński

Akad:
w Warszawie
w Drukarni Łątkiewicza przy ulicy Senatorskiej NRO 467.
1826.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

*Multis ille bonis flebilis occidit.
Hor.*

Spieszmy Bracia, spieszmy wszyscy,
Mnóżmy tłumy, tłumem nowym,
My cnót zgasłego świadkowie bliscy,
Zwierzmy Go ceniom grobowym. —

Niosąc w sercach żal głęboki,
Spieszmy Bracia — wszyscy spieszmy,
Ziemi zwierzmy Jego zwłoki,
Jego pamięć sobie zwierzmy. —

Ale patrzcie, z każdej strony
Czarny ludu tłum się leje,
A lud cały natłoczony,
Chwieje się, iak woda chwieje. —





Nie dość na tym — my niebyli
Z pośród wszystkich ostatnimi;
Tłum się sypie w każdej chwili —
Lud zbyt ziemi nie obarczy,

Chodź, póki miejsce na ziemi,
Póki ziemia dźwignąć starczy.
Mówcie — umarł, czy wieść ludzi,
Mówcie — bo czyż mógł umierać,

Człowiek, który żył dla ludzi,
Żył, by nędzy łzy ocierać.
Umarł — stwierdzają te wieści,
I to ponure milczenie,
I łzy i ten żal niewieści,
I te rozpostarte cienie,
I to słońce, które w górze,
W żałobnej skryło się chmurze. —

Jakiż z daleka widok przeraża grobowy?
Trumna na czarnych marach wzniesiona,
Płynie zwolna ponad głowy. —
Jakże w ubóstwie bogata ona;

Ani przemysłem dziwiąca,
Ani bogactwami skłniąca;
Przecież bogata.
Wielki człowiek tej próżnej wielkości się zrzeka,

Takiego ona człowieka,
Niesie w sobie z tego świata. —
Patrzcie, — już ona w tę stronę,
Zbliża się zwolna, zbliża posępnie;





Tłumy ludu niezliczone,
Trwogą i żalem przejęte,
Towarzyszą jej nieodstępnie,
A lud ten cały w rozpacz,

Drogę którą niosła zwłoki święte,
Wylanymi łzami znaczy. —
Niosąc w sercach żal głęboki,
Spieszmy Bracia — wszyscy spieszmy,

Ziemi zwierzmy jego zwłoki,
Jego pamięć sobie zwierzmy. —
Nieś Go, nieś Go młodzi chyża,
Poświęcony gaj z daleka,
W którym skromny grób go czeka,
Zwolna się ku nam przybliża.
Wzmaga się, co raz ludu morze czarne,
Jak kiedy chmury ciężarne,

Ziemie od nieba szarym przegrodzą sklepieniem.
Lecz nas praca nie utrudzi,
Dźwigajmy silnym ramieniem,
Bo kto wiek dla braci zużył,

Bo kto umiał żyć dla ludzi,
Na wdzięczność taką zasłużył. —
Ale otóż i gaj z nami,
Gaj szronem białym pokryty,

A nad wzniosłymi drzewami,
Ustronnego Kościółka przeglądają szczyty.
Otóż i Kościółek z nami,
Nieśmy Bracia, — nieśmy razem,

Do Bóstwa świętego progu,





Stawmy go przed Bóstwa obrazem,
Bo on już stoi przy Bogu. —
Dalej pobożne Kapłany,

I wy starzy i wy młodzi,
Wzniescie w modłach wasze głosy,
Niech ten święty głos przechodzi
Czyste Niebiosy.

Wy, co wdzięcznego unikając wzroku,
Gromadzicie się na boku,
Zabrmijcie ponuro,
Wszyscy zabrmijcie,
I głos ten górą
Do Nas prześlijcie.
Wy wspierajcie głosy święte,
Uderzcie w kotły hukliwe,

Zadmijcie w blachy wydęte,
Uderzcie w trąby chrapliwe,
Uderzcie w trąby i dzwony,
Trąćcie w drzenie wasze strony,
Niechaj gwar ten pomieszany,
Błaga Pana nad Pany. —
Znów głucho — blask słaby mury powleka,
Śpiące panuje milczenie,

I czasem tylko z daleka,
Ciężkie przerwie je westchnienie.
Ale otóż mówca tkliwy,
W środku zgromadzonych stawa,

Godny słać Stanisława,
Bo jak Stanisław cnotliwy,





Powiedz mężu! lecz cóż powie?
Każdy wielbić go przywyknął,

Powiedz tylko w jednym słowie:
Znikną! Nie; — chwał ludzkość i prostotę,
Powiedz co już dawno wiemy,
Bo z ust wymownych chwaloną cnotę,

Mile słyszymy. —
Skończył; — znów głucho — znowu milczenie,
I czasem tylko z daleka
Ciężkie przerwie je westchnienie.
Lecz już ostatnia godzina
Srogą chwilę przypomina;
Ziemia rozwartą na zdobycz czeka. —
Niosąc w sercach żal głęboki

Spieszmy bracia, wszyscy spieszmy,
Ziemi zwierzmy jego zwłoki,
Jego pamięć sobie zwierzmy. —
Próżna zwłoka nie pomoże,

Nie czekajcie; — już się stało,
Nieśmy go na wieczne łoże. —
Wszak nie umiera, kto ożył chwałą,
Wszak kto zjednał serce czyje

Ten w grobie jeszcze ożyje;
Kto tysiącom z wsparciem staje
I kto umiał żyć dla ludzi,
Temu świat spocząć nie daje,

Drzemiącego w grobie budzi.
Bo kto żył dla żyjących i wspierał nauki,
Ten przeżyje żyjących prawnuków prawnuki. —





Już grób ludem otoczony;

Kolej to ludzi konieczna;
Idź więc mężu ubóstwiony,
Gdzie cnót nagroda czeka cię wieczna,
Gdy się twe chęci ziściły,

A nas okrywasz żałobą,
Zabierz na pamiątkę z sobą
Łzy co twą trumnę okryły. —
Zabrzmiały dzwony — płyną łez potoki,
Bracia, coż wam boleść zmniejszy?
On idzie na dół — wszędzie żal głęboki,
On idzie jeszcze — żal jeszcze silniejszy,
I im on głębiej, tym głębsze żale;

Lecz już go nie widać wcale,
Już go grób ciemny ukrywa;
Już widzieliśmy go raz ostatni,
Z grobu ponury jęk się dobywa,

Twarze zachmurzył żal bratni. —
Precz zapłatni, precz z żelazem,
Sypmy wszyscy, sypmy razem,
My rękami przysypimy

My mogiłę mu wzniesiemy. —
Rozkosz przygoi serc naszych blizny,
Bo on był jednym z ojców Ojczyzny,
A my tej Ojczyzny dzieci. —

Leci ziemia, ciągle leci
O twardą trumnę uderza,
Głos ten w głębi grobowe powtórzyły ściany,
Powtarza je lud stroskany,





I niebu zwierza,
I Niebu smutek swój głosi. —
Już go nie ma — już się stało,
Już coraz wyżej ziemia się wznosi,

Już się zrównało. —
Precz zapłatni, precz z żelazem;
Sypmy wszyscy, sypmy razem. —
Tak — ziemi dłoni niech sypie krocie,
Niech sypie każdy, kto żyje,
Kto niósł hołd niezwyklej cności,
Niechaj z nich każdy z garstką ziemi spieszy,
Wnet ona niebiosą przebiję,

I Boga w niebie ucieszy. —
Bracia — tu na niej Kwiaty wyrosną,
A my do niej pielgrzymkę odprawimy wiosną. —
Patrzcie, znikli w jednej chwili,

Mówcie, dokąd oni bieżą?
Patrzcie — wszyscy się zwrócili
Gdzie te czarne mary leżą. —
Rozszarpajmy drogie szczątki,

Rozszarpajmy w drobne sztuki
Za święte takie pamiątki,
Błogosławić będą wnuki. —
Rozszarpajmy w drobne sztuki,

Niech każdą nitką każdy się dzieli,
Błogosławić będą wnuki,
Żeśmy i w nich w przyszłości Polaków widzieli,
Niech je nosi przy sobie bogacz i ubogi,





Niech je nosi mąż i dziewczica,
One nas z sprośnej sprowadzając drogi,
Niechaj przypomną: tyś niósł Staszica. —
Nie umierasz Stanisławie,

Odradzasz się w twojej sławie,
Śmierć, co w Niebieskie niesie cię kraje,
Nowe ci życie nadaje;
Ty z życiem braci, żyjesz na wieki,
Oni z tobą a ty z nimi,
Póki Polska na tej ziemi,
Póki nas nie zgromadzi jaki świat daleki. —
Pamięć twoja ubóstwiona,

Żyje na wieki w sercach Polaków,
Jeśli śmiertelna, to chyba skona
Z konającym ostatnim z krwi twoich Rodaków.
Lud tę wyrocznią tłumaczy,

Każdy narzeka na los okrutny,
Każdy powraca ponury i smutny,
Każdy we łzach i rozpaczy. —
Uboga matka w ustroni,

Trzymając uśpione dziecko
Patrzy na nie — i łzy roni,
I woła: w nędzy zakończysz życie!
Czyjeż cię ręce wesprą teraz, czyje?

Matka uboga — któż cię poratuje?
Teraz Bóg tylko nędzę ludzi czuje;
Staszic nie żyje. —

KONIEC





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

wydanie cyfrowe PDF

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”

AD MMIX





WIENIAWA



QUOMODO

